ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

we ŚRODĘ D. 25 Stycznia. 1826.

N^er: 4

Utile dulci

I.

DO REDAKCYJ *ROZMAITOŚCI WARSZAWSKICH.*

Wszystko, co tylko iest narodowém, powinno obchodzić Polaka. Tą myślą zaięty przesyłam Szan: Redakcyi Rozmaitości, niniejszy artykuł; upraszaiąc o to, aby go raczyła w swoiém piśmie umieścić. Jest to wyiśnienie kilku przysłowiów Narodowych, skąd swóy początek wzięły. Mała zaiste cząstka z tey całości; lecz gdybym mógł tém zachęcić współrodaków, do badania w tém względzie; wiele by odkryto zapewne, i urywkowe w tém celu śledzenia, poźniyby całość złożyły.

Przysłowia tu przytoczone, są porządkiem podług wieków, w których powstały.

1. *Mądry Polak po szkodzie.*

Początek tego przysłowia, do czasów zaburzenia, po wyiechaniu Ryxy i Kazimierza, *Bielski* (a) odnosi.

„A tak, całe sześć lat Polska natenczas, niemiała odpocznienia od swych nieprzyiacioł, którzy ią łupili ze wszech stron. A to naygorsza na nie gdy iuż poczeła przychodzić, iż pospolity lud kmiecy, zbuntował się był, przeciwko swym Panom, aby im się z posłuszeństwa wyłomili; tylko co starszego między sobą ieszcze byli obrali, którýby ich do tego sprawował; Wszakże Pany swe niektóre, iuż byi pozabiiali, kościoły połupili, Księdze porozpędzali. Boiący się tedy Senatorowie, by ku czemu gorszemu nieprzyszło, porównanie uczynili między sobą i waśni wspólnych poprzestali. Bo byli drudzy stateczni ludzie starzy, co to miarkowali między nimi, zwłaszcza duchowne osoby starsze, którzy im to rozważali, że ieśli tych rzeczy nie poprzestaną, a wczas się nieobaczą, tedy przyidzie im do tego naostatek, iż ci im panować będą, e którym oni teraz panuią, abo się w ręcę nieprzyiaciołom swym dostaną. A tak ztąd do nas ono przysłowie przyszło: Po szkodziei Polak mądry: bo dopiero potym utrapieniu srogim Rzeczy pospolitey, złożyli iednostaynie Seym na elekcyą w Gnieźnie, a tam między wielom podania: przestali na tém, aby posłali po Kazimierza Dziedzica."

2. *Wyrwał się iak Filip z konopi.* (b)

Pan Flip z Konopi (wieś w Sandomierskiém:) płoszywszy przez lat 40 Turki, Tatary, Wołoszą, za Króla *Olbrachta*, Kazimierza i Alexandra, osiadł nareszcie w swoim maiątku. Poiechał na Seymik. Lecz schowany w obozach, wprawny bardziey do ścinania się z Pochańcem, niż do rozpraw publicznych, niezważał bynaymniéy na przedmiot obrady, i zaczął wcale o czém innem prawić. Smiech powstał powszechny. „Któż tam taki wyrwał się? rzeł któryś z Ziemianów." To Pan Filip z Konopi!! Krzyknęli usłużni sąsie-

---

(a) *Kronika Marcina* Bielskiego, *str:* 50 *Edycia* Warszawska *Roku* 1764.

(b) *Krótkie przypowieści dawnych Polaków: etc w. Krakowie Roku* 1819.

dzi; odtąd przezyduie Pan Filip bardzo niewinnie, przy każdym niedorzecznym słowku. K. W. W.

II.

PARYŻ.

(Dalszy ciąg wyiątków z Dziennika bezimiennego podróżnego.)

Przechodząc się po Palais-Royale, — Znayduiemy się w bliskości Kawiarni zwanéy:

CAFÉ DE LA ROTONDE.

Wstępuiemy do niéy i zastaiem liczne przy kawie zgromadzenie. Kawiarnia ta w środku iednego z krótszych pawilonów *Palais Royal* będąca, ma nazwisko od wielkiego, półkolistego, ku stronie ogrodu wystawionego namiotu, pod którym może do 40 stolików stoi. Żądamy półfiližanki kawy, ale dostaiemy iéy tyle, ile u nas w całéy filižance się mieści.— Cała filižanka Paryzka mało iest mnieysza od wazki do zupy używanéy, kawę daią w wielkich srebrnych imbrykach, a cukier równie w śrebrnych cukierniczkach, z których każda tyle cukru mieści, iż go zaledwie połowę do kawy wypotrzebować można. Francuzi zwykli resztę cukru do kieszeni chować, i gdy kto cukier zostawia, niemal pewnym bydź można, że iest cudzoziemcem.

Oddaliwszy się z Café de la Rotonde, zaczynamy przechadzkę pod samemi arkadami, gdzie sklepy iuż odświeżone zastaiemy. Naypierwéy wpada nam w oczy sklep krawca; zaymuie on całą szerokość pałacu, tak, iż przez okna ulicę z przeciwnéy strony widzieć można. Długi stół przedziela sklep wzdłuż na dwie połowy. Krawiec w Paryžu handluie zwykle także suknem. — Pierwsza połowa sklepu zostawiona iest dla kupuiących i obstaluiących, za stołem z ś, na którym czterech maystrów przykrawaniem iest zatrudnionych, siedziało do 28 czeladników. Rozśmieszaiący iest widok tylu, iak gdyby przez ruch machiny pracuiących ludzi — Kolumny będące przy drzwiach wchodowych, poprzybierane są w mnóstwo sukni wszelkiego rodzaiu, i to przybranie tak iest gustowne, iż każdego cudzoziemca uwagę zwróćić iest zdolne. — Wypchane i pozapinane surduty, fraki, kamizelki i spodnie, są podobne do kolosów, mnóstwo ubiorów na sobie maiących. Ogromne chustki na szyię, sztucznie pozawiązywane, tworzą kapitele téy krawieckiéy budowy. Znak tego krawca *pod ubranym Appollinem:* iakoż ma on wielu drukowanych i kolorowanych *Appollinów*, z których podług upodobania ubiór obstalować można. — Obstaluiący bierze z sobą ieden exemplarz *Appollina* i za tym znakiem, odbiera robotę, gdy iest skończoną. Blisko dwadzieścia takich, iakkolwiek nieco mnieyszych sklepów krawieckich, znayduie się w Palais Royal.— Zaraz obok mieszka szewc, który piękną robotą i gustowną wystawą, niemniéy uwagę przechodzących na swóy sklep zwraca. W kryształowém, wodą napełnioném naczyniu, zawieszony iest bót pięknie zrobiony, w który każdy rękę włożyć może, dla przekonania się, że wewnętrznie nie iest wilgotny. Obszerny napis oznaymia, że para takich wody nie niedopuszczaiących bótów, kosztuie 34 fr. Prawidła z polerowanego mosiądzu zdawały nam się nie odpowiadać celowi i dla tego chcieliśmy w tey mierze od samego maystra bydź obiaśnionemi. Pił on właśnie czekuladę i czytał gazety, ale tyle był grzecznym, iż ciekawość naszą natychmiast zaspokoił. Otworzono prawidło i pokazano nam wewnątrz iego, pięknéy roboty maszyneryą, przez którą bót w każdym punkcie stopy rozciągniony lub ściągnione bydź może. Jeśli bót gniecie, naznacza się kredą mieysca dolegaiące, w biia się bót na prawidło mosiężne, które naznaczone mieysce rozciąga. Pochwaliliśmy wynalazek, podziękowaliśmy za pokazanie, a szewc prosił nas iak naygrzeczniéy, abyśmy w razie iakiéy podobney wątpliwości, wprost do niego się udawali; nazywa się *Sakowski.* Nieco daley wystawił kapelusznik kapelusze i czapki w kryształowém wiadrze wody zanurzone, dla pokazania, że woda towarowi iego nic nie szkodzi.

Zatrzymuiemy się przy znaku iednego z naysławnieyszych dentystów: za szybą z szkła rzniętego, widziemy w wielkich wyzłacanych ramach, rzędy i koła trzonowych i innych zębów, na czarnym axamicie poprzyczepianych: z tych większe maią złotą oprawę. — Na środku pola axamitnego znayduie się nazwisko tego sławnego artysty wielkiemi i małemi zębami wypisane. Nazywa się *Desirabode.* Cała szczęka kosztuie 500 fr. a cena ta obszernie wydrukowana, obudziła niedawno chciwość pewnego przechodnia, który ią za notę bankową wziąwszy, o posiadanie iéy się pokusił, i do komicznego procesu był powodem. Obok tego dentysty, mieszka operator nagniotków, który w prawdzie nazwiska swe-

go nagniotkami nie wypisał, ale z resztą cały znak podobnym sposobem iak dentysta przyozdobił. Jedwabiem czerwonym połączone nagniotki, tworzą girlandy na białém atłasowém polu, a łatwo się domyślyć, że trudności z iakiemi sztuka wyrzynania odcisków walczyć musi, nayobszerniéy sposobem originalnym są opisane.

Malarze miniatur powieszali również dowody swoiéy sztuki, na wewnętrznych ścianach arkad, w naypięknieyszych ramach wyzłacanych i bronzowych. Naywyższa cena portretu iest 155 franków: między malarzami portretów, którycheśmy w iednym rzędzie dziesięciu naliczyli, znayduią się znakomici artyści, a między wywieszonemi na próbę portretami, wyborne wizerunki. Gorszey roboty portretów dostać można za mnieyszą cenę, a nawet za 5 franków. Chcąc mieć u takiego malarza portret swóy zrobiony, płaci się 5 fr: z góry, i posiedziawszy przez godzinę, pewnym bydź można, że za dziesięć minut po odmalowaniu, cały portret z szkłem i z ramkami gotowy będzie. Takich malarzów iest wiele w Paryżu, i wszyscy maią się dobrze.

W sąsiedztwie operatora nagniotków spostrzegliśmy niezliczone mnóstwo sztychowanych portretów z uwiadomieniem u dołu: że w przeciągu trzech godzin i za 30 fr: każdy podobnym sposobem portret swoy otrzymać może. Za te 30 fr: bierze się w zamian. 1.) Rysunek oryginalny. 2.) 40 exemplarzów portretu. 3.) blachę miedzianą, na którey portret iest wyryty. Więcey zapewne żądać nie można. Przedsiębierca tey fabryki portretów, wynalazł nowy sposób tuszowania, przez który wyciśniony wizerunek, zupełnie iak gdyby *aquatinta* zrobiony się wydaie. W rzeczy samey, całe postępowanie trwa zaledwie 3 godziny, gdy bowiem ieden dosyć zręcznie pierwsze zarysy portretu wykonał, przerysowywa ie natychniast innny na blasze, a tym czasem tamten rysunek oryginalny, Sepią albo tuszem cieniuie i wykończa. Wszystko to potrzebuie naywięcey godzinę czasu.— Pozostaie ieszcze dwie godziny, które obstaluiący gdzie indziey przepędzić może i w których portret na blasze wyryty i w 40 exemplarzach ukończony zostaie, tak, iż to co na znaku przyobiecano, naypunktualniey iest wypełnione.

Idziemy daley i zdumiewamy się nad przepychem i zbytkiem, który we wszyskich sklepach, kawiarniach i restauracyach napotykamy; szczególniéy sklepy iubilerów i bronzowników takiém mnóstwem przedmiotów naywprzepyszniejszych są napełnione, iż się zdaie, że do rozsprzedania tego wszystkiego, wielu lat potrzeba. W iednym z sklepów, gdzie kryształy sprzedaią, nawet schody i kraty u poręczy zrobione są z kryształu. Przechodziemy koło małego sklepu, z kąd nas zapach ciast zalatuie: dwie młode dziewczęta zatrudnione tu są pieczeniem wafłów; maią wielki odbyt, gdyż nikt nie widzi w tém nieprzyzwoitości, spożywać ie publicznie i na przechadzce. Dla ochłodzenia się weszliśmy do ogrodu, gdzie na podstawie, mały moździerz tak iest postawiony, iż promień słońca o samey dwunastey na szkło palne wpada, proch zapala i wystrzału staie się przyczyną.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

III

Rysy charakterystyczne pierwszych Polityków i Mówcow parlamentowych w Anglii.

(Wyiątek z dzieła napisanego roku 1825 przez iednego z Członków Parlamentu.)

Te sześć lat, które w Parlamencie od 1812 do 1818 przepędziłem, były w ogólności z małemi wyiątkami, nayszczęśliwszą w życiu moiém epoką. Obiaśniły mnie o wielu nowych przedmiotach i zatrudniły mnie praktycznie w sposób odpowiedni moim dawnieyszym zatrudnieniom i naukom. W takiem położeniu, bliżéy się zostaie źródła wypadków, albo przynaymniéy bliższością tą łudzić się można; sposobność przypatrywania się zbliska publicznym charakterom, daie powód do zaymniących uwag, gdyż sposób, iakim kieruiący interesami publicznemi, swoie talenta, wiadomości i zręczność rozwiiaią, praktycznie nas naucza metody rządzenia światem. W Londynie, tym zbiorze nayrozmaitszéy ludności, dostoyność prawodawcy, iedna wstęp do towarzystw, w których osoba niemogąca się nią poszczycić, prawie niknie. Między członkami Parlamentu, jednoczy się wszystko, co iest nayświetnieyszego i nayczynnieyszego, chociaż ubytek i tu przyznać trzeba.

To co mnie nayprzód i naywięcéy w Izbie niższéy zadziwiło, była mała liczba, nie mówię iuż wielkich i wymownych, ale nawet miernych mówców, a wielka liczba tych, co nietylko źle, ale nawet bez zasługiwania na iaką bądź krytykę mówili.

)2(

Kanning był ieden, o którym powiedzieć można było, że prawdziwie wymownie mówił. Mawiał rzadko i zbyt wyuczenie. Inni mówcy którzy kierunek narad na siebie brali, mieli wiele naturalnych i technicznych błędów, pomimo że treść ich mów bywała dobra. Akcent ich był prowincyonalny, professyą odznaczaiący, nieozdobny, ton ich głosu zły, i wyrażanie się ich było błędne. Trzech mówców pierwszego rzędu dziwnym i ubolewania godnym losem zakończyło życie.

Whitbread miał dobrą głowę, wiadomości, mawiał z energią, niekiedy z dowcipem, był wymowny, ale brakowało mu smaku i klassycznego ukształcenia. Prawie zawsze zbytecznie się unosił, nawet czasem był burzliwy, postać iego nie miała przyiemności, głos iego rzadko był melodyiny, a wszystkie iego poruszenia przekonywały, że pracy i sztuki na pomoc wzywał. Zaczynał zbyt wysoko i wkrótce potém głos utracał.

Samuela *Romilly* mowy, wielkie czyniły wrażenie, miał bystrą loikę, zadziwiaiącą poiętność i trafiaiącą niekiedy do serca wytworność; ale w metodzie iego przebiiała się professya. W tonie swoim miał coś purytańskiego, co obok surowéy, poważnéy i bladéy twarzy, wrażenie osłabiało, iakkolwiek to niezmnieyszało wielkiego dla niego szacunku i natężonéy uwagi z iaką go słuchano, iuż to przez szacunek dla iego charakteru, iuż przez dziwienie się iego głębokim wiadomościom prawniczym, iuż przez zaufanie w czystości iego zasad, iuż przez oświecone i sumienne ćwiczenia się w nauce zasad konstytucyi swoiéy oyczyzny; ci nawet, co go surowym i fanatycznym w polityce republikaninem nazywali, których mniemania zmieszanym kształtem rządu Wielkiéy Brytanii się niezgadzały, a zatém wprost twierdzeniom, wywodom i zdaniom iego w przedmiotach prawodawczych i politycznych byli przeciwni, nie śmieli lekce ważyć co z ust iego wychodziło. Ułożenie iego odstręczało od poufałości i bliższego obcowania; wszystko co czynił, winien był własnéy sile.

Lord *Castlereagh* należał do innéy wcale klassy. Miał ułożenie uymuiące i nazwać go było można naydoskonalszym Gentlemanem. Początkowe życie iego było czynne i burzliwe, a w ostatnich latach życia zdolności iego nad miarę a nawet nad możność człowieczą były natężane. W ogólności nie był on dobrym mówcą, bywał nawet miernym, ale raz, lub dwa razy słyszałem, iak z większą energią i mężkością mówił, niż który bądź inny członek Parlamentu. Przypisuię zatém iego zwyczayne mieszanie się, nieufaniu samemu sobie, gdyż chwila iego świetnego powodzenia, o któréy wspomniałem, przypadła w czasie pierwszego iego powrotu z stałego lądu w lecie 1814, po zawarciu pokoiu, kiedy pokazawszy się w Parlamencie, przez wszystkie stronnictwa z okrzykami radości był przyięty. Oklaski dodały mu odwagi i owczesna mowa iego, była pełna żywości i okazałéy energii. Nie był on popularnym Ministrem. Poniżano iego zdolność nierozważnie i niedorzecznie. — Lord *Castlereagh* był czynnym i miał wiele wiadomości, ale poięcie iego nie było tyle bystre, iżby rozmaite punkta które się uwadze iego nastręczały, śpiesznie obeymować i nad niemi panować mogł. — Matka iego rodem *Convay* należała do naypierwszéy szlachty angielskiéy, a rodzina iego oyca, posiadała od kilku pokoleń wielkie dostatki. Matka iego oyca była córką Wielkorządcy Jndyów wschodnich, wielkiego w owym czasie bogacza. W czasie zamęzcia matki Lorda *Castlereagh*, oyciec iéy Hr. *Hertford* był Lordem Namiestnikiem w Jrlandyi. Lord *Castlereagh* wychowany był w Anglii, a listy Lorda *Oxford* dowodzą, że iuż wcześnie wielkich talentów dowody dawał. Niewidziałem nigdy człowieka, któryby mniéy był dumnym i więcéy uymuiącym niż Lord *Castlereagh*.

Jerzy *Ponsonby*, iakkolwiek dostoyność Lorda Kanclerza Jrlandyi piastował i na czele stronnictwa zostawał, był mowcą mało znaczącym. Może do czasu stosować się nie umiał chociaż ieszcze spełna lat 60 niemiał. Wiadomości iego były szczupłe, a o każdym przedmiocie tak urywkowo mawiał, iak gdyby cała iego duma prócz kilku epigramatycznych uwag, niczego więcéy nie żądała.

Franciszek *Horner* rokował iako mówca wielkie nadzieie, ale go śmierć w kwiecie młodości porwała. Był dobrze ułożony, rozsądny, tak iasny i przekonywaiący, iż przekonanie słuchaczów, często mimo ich woli zdobywał. Niewznosił się iednak nigdy do wymowy, i miał w sobie coś takiego, co professyą wydawało.

Układ *Wilberforsa* był nieco pedantyczny, głos iego był słaby, a iego powierzchowność niemiała nie przyiemnego. Miał tę roztropność iż rzadko i tylko o ważnych przedmiotach mawiał, a publiczność względna na

nieskażone iego życie, rada była zawsze słyszeć o nich iego zdania i dowody.

Podeszły Jerzy *Rose*, mawiał nieprzyiemnie i gadatliwie; niezrobił nigdy wielkiego wrażenia, bo w mowach iego domyślano się zawsze prywatnego widoku.

Tierney winien był swoie powodzenie, obfitości humoru i żartów; te były mu właściwe i z powodu nich słuchany był zawsze z uwagą i ukontentowaniem.

Niema potrzeby kreślić obrazu stylu mowniczego Pana *Brougham* bo ieszcze codziennie go słyszemy. Często iest silnym, niekiedy wszystko pokonywaiącym. Wszelako zbyt często przesadza, bywa nawet szumnym. Trudno iest ostać się przeciw iego sarkazmom i ironii. Akcent iego na pół zachodnio morelandzki, na pół szkocki, ma w sobie coś właściwego, a ten sposób wyrażania się i układ Adwokacki, zawsze w nim przebiia.

Ułożenie i wymowa *Makintosza* są godne podziwienia, ale głos iego iest słaby i nie muzykalny, a sposób wyrażania się, ma wiele Szkockiego.

Peel iest w przedmiotach prawnych iasnym, przenikliwym i zręcznym mówcą, ale głos iego mało ma modulacyi.

Teraźnieyszy Kanclerz Skarbu mawiał rzadko, ale zawsze z żywością, talentem, energią, z znaiomością i na podstawie szlachetnych uczuć.

Mówią, że prawnicy są złemi mówcami parlamentowemi, a prawie wszystkie wymienione osoby, odbierały wychowanie na prawników.

IV.

Fabryka Nagrobków w Paryżu.

(z Francuzkiego, z Pustelnika P. Rougemond).

Poprzednik twóy Panie Pustelniku, opisał nam razu pewnego, tak zwany *Kantor Żałoby*; pozwól więc, aby w następstwie tego artykułu, opowiedziałem WPanu moie odwiedziny u fabrykanta nagrobków; uzupełnię tym sposobem opis dawnego pustelnika i spodziewam się, że czytelnikom WPana (którzy bez wątpienia i tamtego czytywali) zrobię nie małą przyiemność, podaiąc im sposobność poznania całego pogrzebu.

Pani D... która tą razą przez niewczesne zastosowanie się do życzeń męża, nie kazała szczepić ospy ochronnéy, naymłodszéy córce swoiéy, srodze za to ukaraną została. Dziecie którego zachwycaiąca piękność, macierzyńskiéy pochlebiała dumie, wycierpiawszy nieodłączne od téy choroby, ale straszliwe męczarnie, i doznawszy znacznego oszpecenia, w iéy oczach żyć przestało. — Boleść z téy okropnéy straty, powiększa wspomnienie pięknych przymiotów i tych przedwczesnych że tak powiem zdolności, któremi wszystkich zachwycało.

Jako przyiaciel domowy, przyiąłem na siebie smutny obowiązek przewodniczenia obrzędowi pogrzebowemu. Wątły stan zdrowia Pani D... niedozwolił iéy towarzyszyć zwłokom córki swoiéy, do mieysca ostatniego spoczynku i schronienia; wyprowadzenie ciała było zaś tém tkliwsze, że odbyło się w gronie młodych panienek, idących pieszo za śmiertelnemi szczątkami swéy małéy przyiaciołki. Pani D... zobowiązała mnie koniecznie, aby na grobie iéy córki, położyć marmurowy kamień, z napisem imienia, nazwiska i rodzaiu choroby, nieszczęśliwéy córki. — Starałem się odwieść ią od tego zamiaru, ale nadaremnie: „Ten dowód oskarżenia siebie saméy (*rzekła rozczulona do mnie*) stanie się zbawienną przestrogą dla rodziców upornych, którzyby zamierzali naśladować nieroztropność moią. — Smierć córki moiéy, zachowa może nie iedną niewinną istotę, która inaczéy padła by ofiarą przestarzałego przesądu. Niech podwoie śmierci, które się otwarły dla moiéy Eugenii, na zawsze dla innych przywarte zostaną.„

Niemiałem mocy sprzeciwiać się dłużéy, szanowałem takie iéy postanowienie, uwieczniaiące nieiako pamiątkę żalu i popełnionego błędu, zwłaszcza że miłość macierzyńska, usprawiedliwiała podobny postępek. — Chcąc zatém uczynić zadosyć iey życzeniu, poszedłem zaciągnąć rady iednego z przyiacioł który niedawno utracił i pochował żonę. Ten wskazał mi Pana N... iako iedynego w tey mierze człowieka, pełnego gustu i rozmaitości w ozdobach pomnikowych.

W samey rzeczy, znalazłem Pana N... iednym z zamożnieyszych, a raczéy nayzasobnieyszym fąbrykantem w stolicy. Gdym przybył do niego, zastałem go zaiętego rozmową z dwoma iakiemiś Jchmościami, a sądząc z żywości ich mowy, mogłem poznać, że ci Panowie, naywięcéy dwoma minutami u-

przedzili mnie. — „Chciałbym (*rzekł starszy pomiędzy niemi*) nabyć kamień grobowy."— „Dla mężczyzny czy dla kobiety?" (*zapytał fabrykant*)— „Dla mężczyzny, iuż w wieku nieco podeszłym."— „Proszę więc zamną, (*dodał góspodarz niezważaiąc że wszedłem; lub bydź to może, będąc powodowany chęcią okazania i mnie także, wszystkich zasobów swoiego składu*) zaprowadzę WPP. do składu pomników męzkich, a tam znaydziecie co sobie życzycie."— Poszliśmy więc za nim i niebawnie stanęliśmy w obszernym składzie, umeblowanym samymi nagrobkami, tablicami i pomnikami rozlicznego kształtu i rodzaiu. Wszystko ustawione było z pewną symetryą i gustem, w pewnych od siebie odstępach. Znak ogromnéy litery był dla Pana N. kluczem poznawania przedmiotu, rodzaiu i klass tych zabytków. — „Czy nieboszczyk, „(*rzekł obracaiąc się do owego Jegomości*) był żonatym?" — „Tak iest: zostawia oraz wdowę nieutuloną w żalu."—„To dobrze; otóż strona mężów. "— „Dzieci ubolewaią także nad stratą iego." — „Jak to! miał dzieci? a więc Mości Dobrodzieiu nie tu zwracać nam się należy; tacy oycowie są nieco daléy.„ — To rzekłszy zaprowadził nas do mieysca założonego samemi tablicami rozmaitéy wielkości; a nim pomocnicy iego dobyli i wystawili na widok światła celnieysze tablice, ia zbliżyłem się do niego, i powinszowałem nietylko gustownéy, ale i dokładnéy klasyfikacyi. — „Zyskałem na podobnéy metodzie, (*odpowiedział mi*) osoby albowiem zaszczycaiące mnie swoią obecnością, są po większéy części zgriźliwego humoru i niecierpliwe; chciałyby iak nayprędzéy bydź usłużone. Przetrzymywać ie, byłoby rzeczą bardzo niestosowną, zwłaszcza, że nayczęściéy same podawszy mi napis nagrobku w śród łez i czułego łkania, z zapałem nieraz kłóciły się o cenę, iuż poprzednio umówioną. — Nayrnnieysza skaza, a cóż dopiero wadą w wykonaniu, służyła za pretext do zatargów pieniężnych, które zwykle z moią kończyły się stratą. Zdarzyło się nieraz, iż zagrożono mi nawet zostawieniem na moie risico iuż gotowych pochwał, którym spadkobierce nieboszczyka, wyraźnie zaprzeczali. — Żałość bywa zwykle hoyną; ale rozwaga traci i zabiia żałość. Dla uniknienia więc tych i tym podobnych, a przewidzieć się niemogących nieprzyiemności, (bo nayczęściéy ci, którzy z początku zdawali się naywięcéy zasmuconemi, byli potém nayupornieyszemi w targu) postanowiłem przysposobić gotowe nagrobki, z rozmaitemi napisami, tak co do przedmiotu samego, iako i co do różnicy klass towarzystwo nasze składaiących. — Mam więc: *Dobrych Mężów i Naylepszych Oyców* na różne ceny; — Mam *Przyiaciół szczerych* różnéy wielkości; *Synów kochaiących* w miarę maiątku, to iest literami złotemi lub czarnemi; *Cnotliwe Matki* z ciosowego kamienia; — *Żony wierne* z marmuru, z ozdobami lub bez ozdób, stosownie do pomysłu opłakuiącego. — I dzięki Bogu, odtąd fabryka moia dobrze iest zaopatrzona: mam nagrobki w różnym guście; lubownikom zostaie tylko kłopot w wyborze. — Zostawiam wolne mieysce na imie i nazwisko, na tytuły, oraz zaszczyty, lubo to wszystko razem z nieboszczykami upada. Nadto, u samego spodu, iest próżne mieysce dla osób, których życzeniem iest, dodać iakie szczegolnieysze przymioty.... Za to opłaca się od litery.

W czasie téy mowy z frabrykantem rozmowy, ci Panowie, których u niego zastałem, wybrali dwa pomniki z jednakowemi napisami: ieden marmurowy, drugi ciosowy. Pan N... zbliżył się do nich, powinszował im dobrego gustu w wyborze nagrobku, iak na teraz naylepszego, oświadczaiąc: że marmurowy, iako piękny i biały, kosztuie 500 franków, ciosowy zaś lubo iak naypiękniéy wypolerowany, tylko 50 talarów. — Dodał nareszcie, iż iedynie dla ziednania sobie przychylności kupuiących, tak umiarkowane postanowił ceny. — Co do liter, za te płaci się oddzielnie po iednym franku od sztuki.

Użalali się mimo tego kupuiący na drogość pomników, (widać, że musieli bydź dalekiemi nieboszczyka krewnemi), i iednozgodnie na nią powstali. — „Nieżądam nic nadto odezwał się P. N..." a niechąc postradać kupców, i widząc, że podana przez niego cena niemało ich zatrwożyła, zwrócił ich uwagę na skromnieysze nieco pomniki: — „Tablica marmurowa, napis złotogłoskowy"... (*dodał z pewnym przyciskiem i kiwaiąc głową*), maią w prawdzie swoie zalety; lecz w oczach człowieka czułego, nic podobnego, niezdoła przydać do żalu, który się doznaie: i kamienny grobowiec zarówno służyć będzie. Ten np. (*pokazuiąc palcem*) mnieyszy od innych, powinienby się przydać. — Skromny Napis: *Nayczulszy z Oyców, Naylepszy z Mężów*, będzie zapewne dostatecznym. Litery są grube, kształtne, widać ie zdaleka, co niemałą iest rzeczą, bo można ie czytać bez zatrzymania się nawet.„

„Zgadzam się z WPanem. (*rzekł kupiący*), że ten nagrobek iest dogodnym, ale te przeklęte litery stoią nam na zawadzie. Ilość ich pomnożona Imionami nieboszczyka, podwoi cenę kamienia. Wybrani do ścisłego wykonania woli zmarłego, niemniéy do czuwania nad dobrem pozostałéy wdowy i dzieci, chcielibyśmy utrafić środek, pogodzenia tego, co winniśmy woli pierwszego, z oszczędnością zaleconą nam przez drugich.„ — „Zdaie mi się, (*dodał ieden z tych Panów*), że możnaby opuścić ieden z dwóch wierszy, maiących przypominać cnoty nieboszczyka; są one nieco za długie. Co do wyrazów: *Naylepszy z Oyców*, sądzę, że zbyt są ogólne, czyli zbyt wyłączne. — Zresztą, mówiąc otwarcie, miłość oycowska nie była główniejszą cnotą *Corwala*; brak edukacyi w synach, iest dowodem niedbałości iego o dzieci, a tak przesadzona pochwała, stałaby się okrutnym epigramatem. — Bez wątpienia, (*odezwał się towarzysz*), i dla tego też było zamiarem moim, usunąć z nagrobku słowa: *Nayczulszy z Mężow*, albowiem mówiąc między nami, nie miał nieboszczyk i dla żony przynależnych względów, dowodem tego częste kłótnie i rozpoczęty w roku 1814 rozwód... a na grobowcu kłamać się nie godzi.„ — „Tam do kata czemuście mi WPanowie zaraz tego niepowiedzieli, (*zawołał P. N....*) wtym oto tam kąciku, znaydziecie co wam potrzeba.— O toż!... TU LEŻY.., dodać tylko nazwisko; a zaś wyrazy *Dobry Oyciec*, *Dobry Mąż*, są to pochwały niepociągaiące za sobą żadnéy niedogodności; mniéy zaś niegodzi się mieścić na grobie poczciwego człowieka." —

Po długich sporach względem obiętości liter, maiących służyć do przypomnienia imion i tytułów zmarłego, zgodzono się: że pierwsze mieć będą ieden, a drugie dwa cale wysokości. Cena sto franków. Bo prawdę mówiąc, (iak słusznie zrobił uwagę P. N.... odprowadzaiąc tych Panów,) niebrać tak taniego pomnika szkodaby było.

Odprowadziwszy tych Panów, wrócił niebawnie Pan N...., w towarzystwie innego, iuż około lat 50 liczyć mogącego, którego poiazd zaiechawszy z łoskotem, stanął przed domem.— Udałem się za niemi do SKŁADU KOBIECÉGO, gdzie taki sam znalazłem porządek, ale więcéy bezporównania wystawności. Pomniki ozdobione były nader gustownie; *Cnoty* w większéy także ilości się znaydowały, tak: że nie było ani iednego napisu, któryby ich z półtuzina niezawierał.— Wszędzie widać było wyryte wielkiemi zgłoskami, *Wierność*, *Szczerość*, *Rostropność*, *Skromność* i *Mądrość*. — „Przymioty te niezawsze połączone, (rzekł do mnie P. N..), zbiór ich iednakże na grobie szkodzić nie może; lubiemy zazwyczay wpaiać w innych to mniemanie, że przedmiot żalu naszego, godzien iest łez, które roniemy, a tak wtym nawet szczególe, miłość własna żyiących, pochlebia umarłym.

Przybyły Jegomość spoyrzał z nieiaką pogardą na otaczaiące go nagrobki. — Żaden z napisów niekreślał wedle myśli iego, przymiotów utraconéy żony. Pan N.. okazał mu ieden właśnie co ukończony, w którym ile się zdawało, wszystkie skarby pochlebstwa, hoynie wyczerpane były. — Podobał mu się, kazał tylko dodać te słowa: — *Przez nieutulonego w żalu Męża.*— Dodaiąc, iżby ten pomnik dziś ieszcze w wieczór był mu odesłanym, tak, ażeby wracaiąc z treatru, iuż go w domu swoim znalazł. — „Jutro rano odieżdżam na wieś, (rzekł do Pana N...), chętnie chciałbym się przekonać naocznie, iak się też na mieyscu wyda." — To powiedziawszy, dobył sakiewki, zapłacił ile Pan N... zaczynił, i wyszedł nieuważaiąc, żem go podsłuchał.

Gdyśmy zostali sami, opowiedziałem Panu N.... cel mego przybycia. Przyznał się, iż nic gotowego w tym rodzaiu niema; przeczytawszy zaś notatkę, którą miałem przy sobie, rzekł do mnie.— „W saméy rzeczy, czyn Pani D... godnym iest naśladowania! — gdyby na każdym grobowcu zapisywano śmierci przyczynę, osoby w nim złożonéy; wiadomość podobna pobudziłaby nieiednego do ostróżności, któréy się rzadko trzymamy. — W tenczas lękanoby się oskarżenia siebie samych, lub słuchania skarg innych; a obok tego, (dodał z uśmiechem) napisy moie byłyby także nieco obszernieysze."

J. A. L.

V.

O rękodzielniach bawełnianych w Anglii.

W żadney gałęzi przemysłu Angielskiego, nie zrobiono w ostatnich latach tak wiel.

kich i znaiomych postępów, iak w wyrabianiu towarów bawełnianych. Gdy dawniéy zaledwie 250,000 wańtuchów surowéy bawełny wyrabiano, teraz potrzebuią iéy rocznie 1,000,000 wańtuchów, a wartość artykułów z niéy wyrabianych, wynosiła 1824 roku 1,473,600,000 złot: pol.

Największe ulepszenia zaprowadzono nayprzód w przędzalniach, których machiny przez sławnego *Artwright* naypierwéy udoskonalone zostały; przyczyniły się do tego machiny do tkania, za pomocą których ogromną ilość gładkich materyi wyrabiaią. W samym Glazgowie liczą 52 machin do przędzenia z 511,200 wrzecionami, a ilość wychodzących corocznie z rękodzielni Glazgowskich wyrobów bawełnianych, wynosi do 120,000,000 iardów. (łokci) Tamże znayduie się 16 machin do tkania z 2380 warsztatami, które co tydzień 8200 sztuk katunów wyrabiaią. Oprócz tego liczą 18 farbiarni katunów i 35 machin kalanderowych, które niekiedy 167,800 iardów codziennie kalanderuią i 552,000 iardów prasuią. Ta gałęź przemysłu równie iest rozległa w innych miastach Anglii i Szkocyi, a mianowicie w Manszester; co zaś do farbiarni, czyli drukowania katunów, rękodzielnia braci *Grant* niedaleko Bury w Lancashire, iest może w całym świecie naywiększa, ma bowiem 4 gmachy, każdy na 246 stóp angielskich długi, a wszystkie tworzą czworokąt i otaczaią dziedziniec na 54,000 stóp kwadratowych obszerny. Wszystkie te pawilony na trzy piętra wysokie, maią do 500 okien. Te przytoczenia dowodzą, że rękodzielnie bawełniane i inne z niemi styczne, większe maią rozległość, niż sobie zagranicą z samych opisów wyobrażać można. Jednakże, pomimo tak wysokiego stopnia przemysłu i codziennego wzrastania tych rękodzielni, nie można tego zaprzeczyć, iż Anglia doznałaby wielkiego nieszczęścia, gdyby zdarzenie iakie, wywóz wyrobów bawełnianych, chociażby tylko na kilka miesięcy wstrzymało. W saméy Szkocyi zatrudnionych iest w téy gałęzi przemysłu 154,000 ludzi, z których 133,000 zupełnie kosztem zagranicznym się utrzymuie. Wszystkich zaś w rękodzielniach Anglii i Szkocyi zatrudnionych, liczą do 600,000, z których przynaymniéy pół miliona, inne narody utrzymuią. Smutne byłyby skutki, gdyby tak znaczna liczba ludzi, bez chleba pozostała. — Ale iest bliższe nieszczęście, które początek swóy, z zamkniętego i niezdrowego powietrza w przędzalniach bawełny wyprowadza. — Gdy bowiem w nich naywięcéy dzieci od lat 8 do 9, są zatrudnione, więc iuż w młodości powstaią w nich zarody do dalszych chorób, a nad to przez brak ruchu, staią się coraz barzdziéy słabowitemi. Dla zaradzenia przeto temu nieszczęściu, użyto w niektórych rękodzielniach wszelkich sposobów, aby świeże powietrze ciągle w nich przewiewało i sale ile możności w porządku były utrzymywane. W tym celu oznaczono dzieciom dla spoczynku godziny, a wieczorami letniemi używano ich do uprawiania gruntu pod kartofle; iakoż z 275 dzieci, użytych przy przędzalni w New-Lanark w *Szkocyi*, w siedmiu latach, tylko pięcioro umarło, co nieomylnym iest dowodem, że się troskliwie niemi zaymowano. Naywięcey cierpi zdrowie tkaczów. Dawniéy, gdy im więcey płacono, robili zwykle po 9 godzin na dzień i wolni byli w sobotę po południu. Oprócz tego obchodzili do roku 8 do 10 świąt uroczystych, i mieli za co się rozerwać. Lecz od czasu iak zapłatę ich roczną z 40 funt: szt: do 20 i 25 funt szter: zmnieyszono, nie mogą się w święta zabawiać, pomimo że codziennie zamiast 9, do 16 godzin przy pracy siedzą. — Taki sposób życia, koniecznie zdrowiu ich szkodliwym bydź musi, zwłaszcza że prawie samemi kartoflami, a liczni i temi nawet, bardzo oszczędnie się żywią. Zyto, kawa, lemieszka z owsa, należą również do ich pokarmów. W prawdzie właściciele fabryk zgromadzaią wielkie bogactwa, a prawie cały handel wyrobami bawełnianemi iest świetny, ale rękodzielnicy mało maią godzin wesołych, a dnie ich szczęśliwe są policzone. Z tey strony nie można tym ogromnym zakładom, żadnego pomyślnego skutku przypisać, ale niezawodną iest rzeczą, że pod względem finansowym są wiele pożyteczne, gdyż na samo wyżywienie 500,000 rękodzielników, których inne Narody żywią, przychodzi do Wielkiéy Brytanii corocznie do 15,000,000 funt: szt: Summa ta nierównie będzie większą, ieżli cały zysk, w całey gałęzi przemysłu pobierany, zliczemy: wartość bawełny surowey w Szkocyi wyrabianey, wynosi 1,832,224 funt: szter: zarobek na niéy 5,132 262 funt: szter: a wartość wyrobionych towarów 6,964,586 funt: szter: — Gdy zatém roku 1824 za 30,760,000 funt: szter: towarów bawełnianych wywieziono, przeto podlug powyższego stosunku, zarobił Naród angielski od innych Narodów, w téy tylko gałęzi przemysłu, przeszło 12,000,000 funt: szter: — Za obkiem tym podzieliło się 500,000 rękodzielników, skarb, cały Naród przez spłacenie cząstki długu narodowego, właściciele rękodzielni.